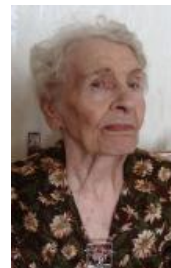


CECYLIA CZARNIK

ur. 1921; Palikije



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	życie codzienne, sklepy, sklepy kolonialne

Sklepy w przedwojennym Lublinie

Te sklepy kolonialne to były takie, gdzie były produkty sprowadzane. To takich najwięcej to było na Krakowskim Przedmieściu. Tutaj na tym odcinku od Bramy Krakowskiej do Kapucyńskiej. Vis-à-vis Kapucyńskiej był Hotel Europa, przy Hotelu Europa była apteka, Stecki i Haberlau, i dalej zaraz jeszcze, a to była i taka cukierenka, no i tam był sklep duży właśnie taki kolonialny. To na rogu był, ale jak ten na rogu Kapucyńskiej się nazywał? Mmm, jeden był Ignaszewski. Jeden był Krychowski... to tam były zagraniczne wina, gronowe, jakieś alkohole lepsze, no i takie rzeczy jak kakao, jak tam, bo ja wiem? Czekolady to były, ale to były takie wedlowskie, bo Wedel jakoś wtedy już produkował... Ale takie były czysto wódczane sklepy na przykład. No a w tych kolonialnych to był sklep spożywczy, tylko bardziej tak bogato zaopatrzonej właśnie i w trunki, i w takie artykuły właśnie sprowadzane z zagranicy, rodzynki na przykład to nie były w każdym sklepie, tylko w takich właśnie lepszych, tych kolonialnych. Czy rodzynki, czy figi... no, jak się nazywa jeszcze te? No, nawet ananasy. Powiedzmy, że nawet ananasy, ale co innego myślałam, tylko zapomniałam jak się to nazywa.

Przed wojną były bardzo dobre produkty. U nas nawet jeszcze i po wojnie były. Teraz się takie wszystko marne zrobiło. Boże, jak kupiła córka jakąś konserwę rybną, mięsną i przeczytałam na tej konserwie z czego tam się składa, to to jest naprawdę trucizna. Naprawdę niejadalne rzeczy. A kiedyś to wszystko było jakieś, no naprawdę zdrowe. Jak się przed wojną kupiło, ja pamiętam ubóstwiałam pasztetową, bułeczkę świeżą i pasztetową, to dla mnie było bardzo pyszne jedzonko. Ale to była w takim sklepie, to byli ludzie, którzy od lat to prowadzili i mieli takie tradycje. Jak ja pracowałam w poradni sportowo-lekarskiej, to mój szef był chirurgiem i był lublinianinem. To on lubił sobie ze mną zawsze porozmawiać i wspominaliśmy sobie. A to on się pyta mnie: „Celciu, jesteś głodna?” A ja mówię: „Nie, ale może bym co zjadła”. „A to może my byśmy wyskoczyli”. Zapomniałam jak ten doktor, lekarz się nazywał. Ale już był staruszek taki. I na rogu Wieniawskiej i Krakowskiego była

właśnie taka restauracja i tam były bardziej proste, ale zupełnie niedrogie, przystępne dania. To było po wojnie było i przed wojną było. Tak, taki był sklep pana Jaśnikowskiego spożywczy, dobry, duży sklep. Ale to był już na Wieniawskiej. Na samej Wieniawskiej. A ten to był tak przy rogu. Później tam zrobili jakiś... jak to się nazywało? M.H.D., sklep M.H.D. No to tam było mleko i tam takie spożywcze artykuły. Dalej w stronę Ogrodu Saskiego, to nie wiem jakie tam były sklepy, zupełnie nie wiem.

A był taki duży sklep na Kapucyńskiej Madlera, też taki firmowy, gdzie były tylko męskie rzeczy. Męskie koszule i głównie krawaty. Był taki sklep, to też było na Kapucyńskiej, gdzie sprzedawali wyroby z Niemiec sprowadzane. Takie jegierowskie były, była bielizna ciepła, taka prawdziwie wełniana, z cienusieńkiej wełny, także to wyglądało jak trykocik taki, no nieomal jak bawełniany podkoszulek. To to były właśnie takie z czystej wełny. Były drogie rzeczy, ale były piękne. Był na Krakowskim sklep z eleganckimi bardzo butami, Półka się nazywał ten pan, to był obok sądu na Krakowskim Przedmieściu. I był taki sklep, gdzie był szewc, autentyczny szewc, fachowiec, który robił buty różnego rodzaju i eleganckie, na zamówienie. Nazywał się Podkowa. To to pamiętam. Później dalej na Krakowskim był Krychowski, który miał wina i alkohole. To też był jeden taki duży sklep, gdzie było tylko to, wina i wódki. I więcej coś nie pamiętam jakoś ze sklepami. To był Krychowski, a po przeciwnej stronie to był Ignaszewski. A sklepu z zabawkami to ja sobie jakoś nie przypominam. Był! Z całą pewnością był jakiś sklep w Lublinie z zabawkami, tylko nie wiem gdzie. Ach, a przy rogu Staszica, po jednej stronie był Semadeni, a po drugiej stronie był Magierski. Bardzo znany sklep. Tam z kolei przyrządy, przybory takie budowlane raczej i chemiczne. Tam można było kupić mydło, i mydełko toaletowe, i można było kupić farbę, w tym Magierskim. No jak ktoś gdzieś pobiegał po mieście i nie mógł czegoś kupić: „Idź do Magierskiego”.

[Czy były sklepy z kosmetykami] nie wiem, bo ja używałam jakiegoś kremu, który mi zawsze ktoś podarował. A zawsze mi dawała ta Kędrowa właśnie, jak już tego, ona używała taki jakiś jeden krem, ale to już nie pamiętam jak on się nazywał. W tubeczce był. A kiedyś poszłam do sklepu takiego, kupowałam wodę toaletową. Bo wodę toaletową można było sobie kupować i bardzo lubiłam taką o zapachu groszku pachnącego. I to była też taka, taki sklepik był mały, właśnie tuż przy delikatesach tych na Krakowskim Przedmieściu. A na samym tym rożku, przy Krótkiej i Krakowskie Przedmieście, to był taki sklep, Rutkowski się nazywał, i to był taki rymarski. Można wszystko było kupić, cały osprzęt dla konia. Wszystko było ze skóry piękne. I te siodła, i różne rzeczy takie ze skóry, tak. A dopiero za Rutkowskim, za nim, my mieliśmy. Ja mówię „my”, ten Gotza sklep był papierniczy.

Data i miejsce nagrania	2012-05-14, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"